

Recenzja książki Arkadiusza Sieronia *Jak osiągnąć nieprzebrane bogactwo i finansową niezależność...*

Autor: **Jakub Juszcak**

Kwestie finansów osobistych są w Polsce przedmiotem pewnego dwójmyślenia czy wręcz hipokryzji. Z jednej strony temat finansów czy — szeroko ujmując — pieniędzy, jest objawem dziwnego tabu, które powoduje, że nie umiemy uczciwie rozmawiać na ten temat, a przez to też *stańc w prawdzie*. Nie rozmawiamy o tym z rodziną, z przyjaciółmi, temat nie istnieje, jakby był bardzo wstydlivy. Pewne zastrzeżenia można też poczynić co do akademickiego sposobu przekazywania wiedzy na ten temat na polskich uczelniach. Z drugiej zaś strony — z przyczyn prozaicznych — są one przedmiotem powszechnego pożądanja i prób kreatywnego omijania tego tabu za pomocą okrężnych zabiegów retorycznych. Nie diagnozując całości zagadnienia, dość powiedzieć, że przynajmniej za część problemów odpowiada tu brak wiedzy ekonomicznej i finansowej. Jako społeczeństwo nie rozumiemy, czym tak właściwie są pieniądze, jak funkcjonują podstawowe instrumenty finansowe, a przede wszystkim — co czynić, by się nas „trzymały”. Tym bardziej cieszę się z wydania przez Instytut Misesa pierwszej pozycji dotyczącej finansów osobistych, jakim jest książka dr. Arkadiusza Sieronia *Jak osiągnąć nieprzebrane bogactwo i finansową niezależność. W weekend lub trochę dłużej* — tym bardziej, że popularyzuje ona pewne aspekty praktycznego stosowania ekonomii, nie ograniczając się do teorii.

Układ książki jest dość intuicyjny — Autor rozpoczyna ją krótką opowieścią o cichym milionerze w części zatytułowanej „zamiast wstępu”, potem zaś wstępem właściwym, tłumaczącym cel książki. W dwóch pierwszych rozdziałach tłumaczy, dlaczego warto oszczędzać i jakie są najczęstsze wymówki, by tego nie robić. W szczególności rozdział drugi, dotyczący wymówek i omawiający m.in. kwestie moralności oszczędności, bogactwa i pieniędzy jako takich zwraca uwagę, jest bowiem chyba najbardziej filozoficznym w całej książce, zawiera też odniesienie do istotnej koncepcji preferencji czasowej (czyli tego, jak szybko

chcemy zaspokoić swoje potrzeby i co się z tym wiąże). Następnie, dr Sieron przechodzi do kwestii teoretycznych związanych z finansową niezależnością, definiując pojęcie i objaśniając różne podejścia do jej osiągnięcia. Czwarta część (rozdział), tłumacząca „jak oszczędzać”, przybliży kluczową rolę procentu składanego (o czym nieco dalej). Następne rozdziały opisują konkretne metody: oszczędzania, zwiększania dochodów, a także podstawy inwestowania oraz omawiają konkretne ich formy (np. złoto, giełda, nieruchomości itp.), uwzględniając — co kluczowe — wszystkie konsekwencje takiego ulokowania środków finansowych. Książkę wieńczy swoisty esej bibliograficzny, w którym Autor omawia poszczególne dostępne źródła wiedzy i prezentuje subiektywne stanowisko na ich temat. Zabieg ten warto pochwalić, gdyż stanowi punkt wyjścia do dalszej lektury a jednocześnie pozwala na nieco bardziej krytyczne podejście do nich już po ich przeczytaniu.

Odnosząc się do samej treści i sposobu jej przedstawienia — największą zaletą książki jest uczciwość intelektualna Autora. Nie udaje on bowiem, że jest kimś, kim nie jest i zna ezoteryczną wręcz prawdę objawioną na temat finansów, która uczyni jej akolitę milionerem — nie urodził się w rodzinie milionerów, ma bardzo podobne skojarzenia, stereotypy (m.in. wobec książek dotyczących szeroko rozumianego rozwoju osobistego o krzykliwych tytułach, które samego Autora odrzucały od zainteresowania się tematyką) czy zachcianki (jedzenie poza domem oraz książki — ostatnia z tych zachcianek szczególnie mnie urzekła jako bibliofila). Zaczynał więc swoją drogę z finansami osobistymi podobnie, jak każdy z nas — sam był skromnym studentem, żywiącym się „chińskimi zupkami”, wiążąc jakoś koniec z końcem. Tak więc widać, że finansowa opowieść, snuta przez dr Sieron, nie jest tylko suchym wymienieniem faktów, liczb, statystyk, wzorów, odwołań do prac naukowych i badań, ale jest oparta (i to bardzo bogato!) o przykłady i anegdoty z życia, okraszone też humorem. Dzięki temu pozycję czyta się przyjemnie, czas zaś przy niej upływa szybko.

Cel jaki proponuje Czytelnikowi też nie jest wygórowany — pomimo tytułu, który jest nieco prześmiewczy, nie kusi nas górami złota, wycieczkami na Karaiby czy prywatnym odrzutowcem jaki uzyskamy, słuchając jego rad. „Kusi” zaś poczuciem większej stabilności w życiu i możliwością szybkiej reakcji na nieprzewidziane wydarzenia, co uzyskamy posiadając poduszkę finansową, znajdującą się w zasięgu większości społeczeństwa. Oczywiście — finansowo „odważniejsze” drogi życiowe zostały przedstawione (i policzone), nie stanowią

natomiast *clou* tematu, co więcej, są poddane krytyce — tak, jak przystało na pracę wykładowcy i naukowca.

Metody proponowane przez dr. Sieronia (np. na rzecz zmniejszenia wydatków) też nie są radykalne czy noszące duże ryzyko — nie trzeba wywracać całego swojego życia do góry nogami, ażeby nieco je poprawić, nie trzeba zmieniać pracy (choć można) czy wstawać o 5 rano (czego nie polecam ale chcącemu nie dzieje się krzywda...). Nie musimy też żyć, jak przytoczony na samym początku cichy milioner, pracujący całe życie na stacji benzynowej, jednocześnie żyjąc bardzo skromnie! Wystarczy z góry ustalić procent wypłaty, który zostanie wpłacony na konto oszczędnościowe, lokatę czy zasilenie innego instrumentu — coś, co właściwie każdy może osiągnąć przy odrobinie samozaparciu. Autor pomoże nam w tym, proponując przykładowe działania jakie możemy podjąć — których szeroka lista została dołączona do książki w formie pliku pdf do ściągnięcia z strony mises.pl. Warto podkreślić jednak, że ze względu na naturę zagadnienia, rozdziały książki dotyczące metod inwestowania wymagają już nieco większego skupienia oraz zastanowienia się nad tym, czy są w naszej sytuacji optymalne, noszą też oczywiste ryzyko (choć w zależności od instrumentu — zróżnicowane), co jednak nie uniemożliwia oszczędzania jako takiego. Nie musimy od razu zostać maklerem giełdowym, a zaczynać naszą podróż w świat inwestowania możemy od otwarcia lokaty lub zakupu obligacji.

I tu przechodzimy do kolejnej zalety książki — jaką jest przejrzystość i prostota rad jakie proponuje Arkadiusz Sieroń. Do oszczędzania nie jest potrzebna zaawansowana matematyka, wystarczy umieć zastosować w praktyce potęgę i procenty i użyć je w postaci procentu składanego. Ale nawet gdybyśmy i tego nie umieli, to Autor zrobił wszystko by wytłumaczyć to wręcz „łopatologicznie” — za pomocą tabel, wykresów, infografik, pokazujących wartość oszczędności na koniec okresu, oddziałując na wyobraźnię Czytelnika. W perspektywie już nawet 5-10 lat wartości, uzyskane za pomocy „magii” procentu składanego (tyle że to nie magia, tylko bardzo prosta matematyka!), robią duże wrażenie — tym bardziej, że pozornie „nic” z nimi nie robimy — choć oszczędzanie to przecież też działanie. Tym bardziej warto zwrócić uwagę na sposób tłumaczenia przez Autora podstaw instrumentów finansowych, że studenci pierwszych lat studiów — czasem też ekonomii — mają problem z konceptualnym zrozumieniem instrumentów finansowych opartych o procent składany, a i sami wykładowcy trudzą się by przekazać swoim studentom ową wiedzę. Nauczyciele akademicki koncentrują się przeważnie na bardzo

abstrakcyjnych wzorach matematycznych, i w przeciwieństwie do Autora, powoduje to głębokie zakłopotanie u studentów a przede wszystkim — uniemożliwia osiągnięcie celu dydaktycznego. Z perspektywy samego dr. Sieronia, który deklaruje chęć choćby drobnej poprawy w wiedzy Polaków na temat finansów osobistych — co chce osiągnąć tą książką — można uznać to za sukces. Tym bardziej, że Autorowi udało się zachować złoty środek między teorią, jej wyjaśnieniem, a formułami matematycznymi i przykładami.

Podobnie, Autor rozprawia się z częstymi mitami dotyczącymi rzekomych „oszczędności” związanych z zakupem tańszych produktów. Korzysta do tego z kosztu godziny pracy, będącym w istocie formą dobrze znanego z ekonomii kosztu alternatywnego. Na drugim końcu miasta jest wyprzedaż? Zastanów się czy biorąc pod uwagę czas dojazdu ma to sens, niewykluczone, że więcej zyskasz kupując gdzieś bliżej i drożej, a godzinę przeznaczoną na dojazd przeznaczysz na pracę — nie dość, że więcej zarobisz, to nie poniesiesz kosztów eksploatacyjnych paliwa. Tak samo można podejść do czasu, jaki spędzimy, idąc do paczkomatu (zastanawiając się, czy wybrać usługę kurierską do domu), czy do jakiegokolwiek innego zajęcia. Tu czyni Autor istotną uwagę dotyczącą zdrowia — na nim na pewno nie należy oszczędzać, co więcej — problemy zdrowotne, jako generujące w przyszłości bardzo wysokie koszty, należy rozwiązywać, zanim osiągną poważną postać. Nie dążymy więc do „ideału” *centusia*, karykatury *homo oeconomicus* kalkulującego tylko i wyłącznie wynik finansowy konta, a uwzględniamy także czynniki osobiste oraz społeczne, które na nas wpływają.

Choć z oczywistych względów Autor dysponuje większą wiedzą oraz doświadczeniem — w końcu zajmuje się tymi zagadnieniami zawodowo jako doradca inwestycyjny oraz wykładowca — pokazuje jednak, że wiedza ta w istocie nie jest czymś wymagającym wielkiego wysiłku w objęciu i implementacji. Korzyści zaś wynikające z przyswojenia choćby podstaw wiedzy ekonomicznej czy finansowej będą widoczne w naszych portfelach. Zmiany w naszym życiu można zaś zacząć od dziś — kształtowanie w sobie bowiem niskiej preferencji czasowej nie musi być drogą mnicha odmawiającego sobie większości przyjemności życia, tylko zwyczajnego człowieka, który decyduje się mądrzej zarządzać swoim budżetem — likwidując zbędne usługi subskrypcyjne, kupując mniej jedzenia, skoro i tak część zepsuje się ze starości oraz wybierając tańsze produkty żywnościowe (np. kasza) o podobnej jakości czy nawet wykonując tak prozaiczne czynności jak zjedzenie posiłku przed zakupami, by nie kupować za dużo w wyniku głodu. Brzmi jak plan! A jak upraszcza życie...

Konkludując — książkę polecam, zwłaszcza osobom chcącym spróbować żyć inaczej oraz tym wchodzącym w dorosłość, ale niewyłącznie im... Szczególna użyteczność rad w niej zawartych ukaże się osobom młodym (okres liceum, studiów i trochę później). Oszczędzać trzeba od najmłodszych lat — tym bardziej, że nie jest to wiedza przekazywana skutecznie w szkole i w różnym stopniu na studiach — a procent składany działa tym lepiej, im dłużej pozwoli się mu zwiększać nasze oszczędności. Jest też szansa, że popełni się mniej błędów, będąc wcześniej o nich ostrzeżony. Pozycja jest jednak uniwersalna pod kątem wieku, a część rad przyda się nawet bardziej młodym rodzicom i osobom wchodzącym już na rynek pracy aniżeli młodszym. Na pewno nie jest to „kolejny” podręcznik *Osiągania Bogactwa Za Pomocą Idealnej Metody* — żadna preferowana droga nie została tu Czytelnikowi narzucona. Jest tych dróg znacznie więcej, każdy zaś musi wybrać którą podąży. Spełnia to jednocześnie swoistą obietnicę, złożoną na początku książki - Autor popularyzuje wiedzę o finansach osobistych, przedstawiając alternatywę i konsekwencje wyborów. Sam jednak fakt tego, że przed nią stajemy (i chcemy coś wybrać!), jest już sukcesem Autora.